



Właściciel nie zawsze może pozbyć się myśliwych ze swojego terenu

Regina Skibińska

WYMIAR SPRAWIEDLIWOŚCI ŚRODOWISKO NIERUCHOMOŚCI AKTUALNOŚCI Data dodania: 07.07.2022



Źródło: iStock

Czy organizacja pozarządowa sprzeciwiająca się polowaniom nie może we własnym lesie zakazać polowań? W takiej sytuacji znalazł się Ośrodek Działań Ekologicznych „Źródła”, którego teren sejmik województwa łódzkiego włączył do obwodu łowieckiego. Skargę na uchwałę rozpatrzy 7 lipca Wojewódzki Sąd Administracyjny.

Myśliwi mogą polować na terenie obwodów łowieckich, które obejmują cały kraj, wyjąwszy miejsca wyłączone ustawowo, jak miasta, tereny przemysłowe itp.

- Dawniej w Polsce było tak, że właściciel gruntu decydował, kto będzie mógł na nim polować. Po wojnie prawo polowania zostało jednak odłączone od prawa własności i zostało znacjonalizowane. W rezultacie to państwo decyduje dzisiaj o tym, kto gdzie może polować, wydzierżawiając prawo polowania w obwodach łowieckich kołom łowieckim. Dla ułatwienia tego procesu, cały kraj został podzielony na obwody łowieckie – tłumaczy radca prawny dr Witold Daniłowicz, a prywatnie myśliwy.

Tylko wymienione w ustawie tereny nie wchodzą w skład obwodów. Art. 26 ust. 4 ustawy Prawo łowieckie stanowi, że w ich skład nie wchodzi budowle, zakłady i urządzenia, tereny przeznaczone na cele społeczne, kultu religijnego, przemysłowe, handlowe, składowe, transportowe i inne cele gospodarcze, w granicach ich ogrodzeń.

- Za takie „inne cele gospodarcze” Trybunał Konstytucyjny uznał niedawno prowadzenie działalności rolniczej. Można argumentować, że gospodarka leśna powinna być traktowana w ten sam sposób. Wówczas ogrodzony las byłby wyłączony z obwodu z mocy ustawy. W procesie podejmowania uchwały o podziale województwa na obwody łowieckie ustawa przewiduje wprowadzenie możliwości wnioskowania przez właścicieli nieruchomości o wyłączenie jej z obwodu, ale tylko w wyjątkowych wypadkach – jeżeli włączenie do obwodu spowoduje konieczność zaprzestania lub istotnego ograniczenia prowadzenia na niej dotychczasowej działalności – tłumaczy Witold Daniłowicz.

Gdy właściciel gruntu nie chce polować

Problem pojawia się wtedy, gdy właściciel gruntu nie życzy sobie obecności myśliwych na swoim terenie. A może nie życzy ich sobie z różnych przyczyn: gdyż zakłócają prowadzenie działalności, stresują ludzi czy zwierzęta domowe albo hodowlane. Właściciel gruntu może być też zwyczajnie miłośnikiem przyrody i przeciwnikiem zabijania zwierząt, zwłaszcza rekreacyjnego albo z przyczyn religijnych nie akceptować polowań.

Przepisy dają dwie możliwości właścicielom gruntów: mogą zgłosić uwagi do projektu uchwały sejmiku wojewódzkiego dokonującego podziału terenu województwa na obwody łowieckie (w myśl art 27 ust. 12 Prawa łowieckiego przy

rozpatrywaniu uwag dotyczących wyłączenia nieruchomości z obwodu łowieckiego uwzględnia się szczególne właściwości nieruchomości lub prowadzonej na niej działalności, które istotnie utrudnią prowadzenie na niej gospodarki łowieckiej, albo – w przypadku objęcia nieruchomości obwodem łowieckim – spowodują konieczność zaprzestania lub istotnego ograniczenia prowadzenia na niej dotychczasowej działalności) albo złożyć w starostwie oświadczenie o zakazie wykonywania polowań na ich terenie. To pierwsze uprawnienie w praktyce okazało się jedynie teoretyczne, gdyż podczas zakończonego kilka miesięcy temu podziału kraju na obwody łowieckie, w dziewięciu województwach nie uwzględniono ani jednej uwagi właścicieli nieruchomości.

Problem polega jednak na tym, że oświadczenie o zakazie polowania na swoim terenie w starostwie mogą złożyć jedynie osoby fizyczne, natomiast osoby prawne (spółki, spółdzielnie, fundacje, stowarzyszenia itp.) zostały przez ustawodawcę pozbawione możliwości decydowania o swoich nieruchomościach.

W takiej sytuacji znalazło się stowarzyszenie Ośrodek Działań Ekologicznych „Źródła”. Sejmik województwa łódzkiego włączył las należący do tej organizacji do obwodu łowieckiego, sprawiając, że organizacja sprzeciwiająca się polowaniom na własnym terenie nie może ich zakazać.

- Uważam za niesprawiedliwą i niekonstytucyjną całą tę "zasadę" polegającą na tym, że państwo polskie rękami pseudo-pozarządowej organizacji PZŁ prowadzi na czyichś prywatnych terenach hodowlę zwierząt leśnych na mięso. Różnica jest taka, że osoby fizyczne, mimo iż nie mają w praktyce możliwości niezgodzenia się na włączenie ich nieruchomości do obwodów łowieckich, mogą przynajmniej złożyć w starostwie oświadczenie o zakazie wykonywania polowań na ich terenie, natomiast stowarzyszenie grupujące osoby o określonym światopoglądzie sprzeciwiające się zabijaniu zwierząt – takiego oświadczenia już złożyć nie może, bo tak to wymyślił ustawodawca – mówi Krzysztof Wychowatek ze „Źródeł”.

Myśliwi uważają, że takie rozwiązanie w porządku, znaczenie mają tutaj względy gospodarcze.

- W przeciwnym wypadku zakazy polowania mogłyby objąć zbyt dużą powierzchnię, skutkiem czego trudno by było prowadzić gospodarkę łowiecką, która jest niezbędna w celu regulowania liczebności zwierzyny i ograniczania

szkód przez nią wyrządzanych w uprawach – tłumaczy Witold Daniłowicz. Krzysztof Wychowatek odpira te argumenty, tłumacząc, że szkody w uprawach powodują bardzo różne zwierzęta, ale tylko kilka gatunków z nich jest uznanych za łowne. – Nie są prowadzone żadne badania dotyczące innych metod ograniczania populacji tych zwierząt, np. podawania środków antykoncepcyjnych (nie wspominając już o zwykłym niedokarmianiu ich burakami i kukurydzą), ponieważ państwu taniej i wygodniej jest scedować kwestię odszkodowań na hobbystów znajdujących upodobanie w zabijaniu tych zwierząt – mówi Wychowatek, który uważa, że skoro zwierzęta dziko żyjące są dobrem ogólnonarodowym, a pod względem prawnym stanowią własność skarbu państwa, to odpowiedzialność za nie też powinien ponosić skarb państwa.

Pokłosie orzeczenia Trybunału Konstytucyjnego

Żeby zrozumieć tę sytuację prawną, trzeba cofnąć się o parę lat. – Obecny stan prawny dotyczący podziału kraju na obwody łowieckie jest wynikiem wydania przez Trybunał Konstytucyjny wyroku z dnia 10 lipca 2014 r. w sprawie P 19/13 – tłumaczy radca prawny Adam Kuczyński, pełnomocnik Ośrodka Działań Ekologicznych „Źródła”.

Mec Kuczyński podkreśla, że pomimo wejścia w życie tego wyroku i braku podstawy prawnej do istnienia obwodów łowieckich przez kilka lat ustawodawca nie podjął jakichkolwiek działań w celu uporządkowania stanu prawnego. – Można się oczywiście zastanawiać jaki charakter prawny miała działalność Polskiego Związku Łowieckiego w sytuacji, gdy uchwały sejmików o podziale województw na obwody łowieckie były nieważne, a myśliwi należący do Związku dalej prowadzili quasi gospodarkę łowiecką – mówi Adam Kuczyński.

Próżnia prawna jednak została wypełniona nowelizacją Prawa łowieckiego z 22 marca 2018 r. Po wyroku TK z 2014 r., a przed nowelizacją niektórym właścicielom udało się wyłączyć swoje nieruchomości z obwodów łowieckich. Jak się jednak okazało, na krótko.

– Sejmiki rozpoznając uwagi nie uwzględniają zapadłych wyroków sądów administracyjnych, które orzekały o wyłączeniu konkretnej nieruchomości z obwodu łowieckiego. Takie postępowanie sejmików zasługuje na krytykę i staje

się przedmiotem skarg do sądów administracyjnych – podkreśla Adam Kuczyński.

Nowelizacja zatem nie spełniła oczekiwań. – Łata ta w praktyce nie realizuje wskazań wspomnianego wcześniej wyroku Trybunału Konstytucyjnego i nastręcza trudności osobom niechętnym polowaniom na ich gruntach. Po pierwsze, oświadczenie o zakazie wykonywania polowania na nieruchomości może złożyć wyłącznie osoba fizyczna – nie może tego uczynić osoba prawna lub tzw. ułomna osoba prawna. Po drugie, oświadczenie to dotyczy wyłącznie polowania, a nie innych aspektów prowadzenia gospodarki łowieckiej, które wiążą się z ingerencją w prawo własności. Po trzecie wreszcie, sejmiki rozpoznając uwagi co do projektów uchwał o podziale województwa na obwody łowieckie traktują przesłanki wymienione w art. 27 ust. 12 Prawa łowieckiego jako wyłączne przesłanki dla wyłączenia nieruchomości z obwodu łowieckiego, chociaż brak ku temu podstaw prawnych – uważa Adam Kuczyński. Zdaniem Witolda Daniłowicza art. 27 ust. 12 Prawa łowieckiego odnosi się do działalności, a nie poglądów. Poglądy właściciela nie mają tu zatem znaczenia. – Można je wyznawać nawet jeżeli na danej nieruchomości prowadzona jest gospodarka łowiecka. Z kolei jeśli organizacja prowadzi działalność edukacyjną w obszarze ekologii, to świetnie się to z łowiectwem komponuje, gdyż łowiectwo związane jest z ochroną przyrody – uważa mec. Daniłowicz. Pozostaje jednak kwestia, co jak to się ma do konstytucyjnych praw, w szczególności prawa do korzystania z własności oraz prawa do posiadania własnych przekonań. Sprawę Ośrodka Działań ekologicznych „Źródła” ma rozpatrzeć 7 lipca WSA w Łodzi, ale stowarzyszenie jest gotowe pójść do ETPC, jeśli nie uda mu się dość swoich praw w Polsce.

Żeby widzieć komentarze musisz:

- być zalogowanym do Facebooka
- mieć zaakceptowaną politykę prywatności (pliki cookies)
- korzystać z przeglądarki Chrome